

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opaskach mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 9 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Na lewym brzegu Bzury. — Wieści z Krakowa.

Galicja od 1772 do 1914.

I.

Następca tronu Józef pisał do cesarzowej Marii Teresy w sprawozdaniu z podróży inspekcyjnej po okupacji Galicji, iż przedewszystkiem należałoby rozstrzygnąć pytanie, czy kraj ten ma być tylko prowizorycznie zajęty w celu wymiany później za inne korzyści, czy też ma być zatrzymanym trwale, bo w pierwszym razie należałoby gospodarować jak dzierżawca dążący do wyciągnięcia doraźnych korzyści bez myśli o jutrze, a w drugim razie należałoby gospodarować jak właściciel dbały o utrzymanie własności w dobrym stanie i ulepszanie jej. Na ten wypadek projektował Józef budowę kanału od Sanu do Dniestru, ale na pytanie swoje nie otrzymał konkretnej odpowiedzi.

Po wojnach Napoleońskich, tak samo jak Prusy, w celu utrudnienia połączenia wszystkich ziem polskich z Królestwem Kongresowem, schlebiały Polakom przez ustanowienie namiestnikiem w Poznaniu księcia Antoniego Radziwiłła, starała się i Austria łagodniej rządzić w Galicji, a namiestnik Lobkowitz zwracał uwagę rządu, że należy coś zrobić dla podniesienia ekonomicznego kraju i porównując stan Galicji ze stanem Królestwa Polskiego zaznaczył, że Galicja płaci dużo do Wiednia, gdy Królestwo dochody swoje u siebie zużywa, pieniędzy jednak nie wykołatała od rządu.

Po roku 1831 (a właściwie od roku 1836) zaczęto, w celu zbliżenia Galicji do Austrii, stosować w kraju zasadę austriacką „divide et impera” przez wywoływanie w zachodniej części kraju kwestii socjalnej a wynikami tych zabiegów były na zachodzie rzezy w roku 1846.

W roku 1848 dano Galicji namiestnika Polaka, który otrzymał przyrzeczenie na budowę kanału od Dniestru do Sanu, na wprowadzenie języka polskiego w urzędach i zezwolenie na wprowadzenie zaraz języka polskiego w szkołach. Ale już w jesieni 1848 r. zbombardowano bez powodu Lwów, Kraków, zniszczono gwardję narodową, odwołano namiestnika Zaleskiego do Wiednia i skasowano język polski w gimnazjum, a po stłuszeniu powstań na Węgrzech i we Włoszech, zapanowała reakcja, która trwała aż do bitwy pod Solferino 1859 r.

Po klęsce we Włoszech zamianowany ministrem Gołuchowski, uzyskał ogłoszenie konstytucji dyplomen październikowym w 1860 r., ale zaraz potem reakcja usuwa Gołuchowskiego i patentem lutym 1861 wypacza zdrowe myśli dyplomu październikowego, a choć sejmy weszły w życie, nie mogły działać.

Dopiero po klęsce w roku 1866 zaczyna się działalność sejmowa i w tym roku sejm galicyjski uchwalił najwięcej ustaw urządzających, jak n. p. ustawy: gminna, o radach powiatowych. Ale już sławna rezolucja sejmowa z r. 1868, choć żądała dla Galicji na razie tylko podobnego stosunku do Austrii, jakim był stosunek Kroacji do Węgier w myśl ugody z roku 1866, nie uzyskała w Wiedniu uznania i wtedy delegaci sejmowi opuścili demonstracyjnie parlament wiedeński.

W roku 1870 w czasie wojny prusko-francuskiej zwołał cesarz sejm i mesażem wobec ciężkich okoliczności zażądał, by sejm wybrał delegację do parlamentu. Wtedy poseł Leszek Borkowski sprzeciwił się obwołaniu parlamentu z obawy, byśmy w razie obwołania parlamentu nie stali się Niemcami po polsku mówiącymi, a poseł Kornel Krzeczunowicz mimo, iż jako jeden z autorów rezolucji, był za opuszczeniem parlamentu, przemawiał za obwołaniem parlamentu teraz wobec wojny, by nie dopuścić do większości prusofilów.

Ustęp z mowy z 30 sierpnia 1870, więc przed Se-

danem, podaje dla wykazania, jak s. p. Kornel Krzeczunowicz przewidywał przyszłość:

„Rozwielmożniło się w Europie mocarstwo pruskie, to samo mocarstwo, które niegdyś gwarantowało całość państwa sąsiedniego, a czyniło to już w tej myśli, ażeby przyczynić się do rozbioru tego samego państwa, i aby z tego rozbioru jak największe dla siebie wyciągnąć korzyści. Kilka lat temu toczyła się wojna o księstwo Szlezewgu i Holsztynu. Całe niemal Niemcy przemawiały za prawami pewnego księcia do tych krajów. Ale gdy Prusy zabrały je sobie przemocą, przyklasnęli Niemcy, zapominając o prawach księcia, które przedtem popierali, i nie bacząc, że część mieszkańców tych krajów nie chciała się dostać pod panowanie Prus.

„W roku 1866 wszyscy niemal Niemcy sprzeciwiali się napastliwej wojnie pruskiej przeciw Austrii, lecz gdy oręż pruski nadzwyczajnie miał powodzenie, oddali Niemcy pokłon sile. I przyklaskują Niemcy teraz zwycięstwom pruskim, nie bacząc na to, że zwycięstwa te mogą, a nawet muszą, cofnąć sprawę wolności.

„Bo czegoż można się spodziewać od tego mocarstwa pruskiego, które w tradycjach swoich, od początków istnienia, ma absolutyzm i nieprawne zabory — od mocarstwa, które po traktatach w r. 1815 trzymało w jarzmie ludy swoje i przyczyniało się do ujarzmiania ludów innych — od mocarstwa, które całą ludność męską zorganizowało w jeden zastęp wojskowy i wciągnęło tę ludność w karby posłuszeństwa i dyscypliny żołnierskiej? Czy można się spodziewać, aby ludy niemieckie w rozszerzonym państwie pruskim, ujęte w takie karby, podniosły się do obrony wolności czynem? Za twierdzącą odpowiedź na to pytanie nie przemawiają dzieje”.

„Duch germański od wieków jest zabórczym, ujarzmiającym inne narody. Duch germański wprowadził feudalizm i poddaństwo, które runęły dopiero za inicjatywą narodu francuskiego. Zwycięstwo nad tym narodem, zatwierdzone traktatami z r. 1815 stały się przyczyną reakcji w całej Europie. Przeciw tej reakcji podnosili wprawdzie głosy myśliciele niemieccy, ale naród niemiecki i wtedy nie podniósł się do czynu. Potrzeba było znowu inicjatywy narodu francuskiego dla zdobycia wolności ludów. Słusznie więc należy się Francji od ludzkości wdzięczność.

„Powiedziano tu, że nam nie wypada oświadczać się z sympatjami za żadną stroną. Nie mogę podzielać tego zdania. Adres sejmowy nie może wprawdzie żądać wypowiedzenia wojny jednemu lub drugiemu mocarstwu, lecz wobec głośniejszych oświadczeń niemieckich, udział za Prusami biorących, żądających nawet umniejszenia Francji, powinny u nas podnieść się głosy w kierunku wręcz przeciwnym. Wypowiedzieć dziś nasze sympatje dla narodu francuskiego wymaga po nas już sam obowiązek ludzkości, bo Francja więcej zdziałała dla ludzkości, aniżeli dla siebie”.

Ustęp z drugiej mowy p. Kornela Krzeczunowicza w dyskusji szczegółowej 31 sierpnia:

„Niektórzy mówcy przemawiali tylko przeciw ustępowi adresu, który opiewa:

„Żyjemy przekonanie, że gromadząc się przy Waszej cesarskiej i królewskiej Apostolskiej Mości spełniać będziemy zarazem to dziejowe powołanie, które naród nasz spełnia od wieków”.

„Moim zdaniem, my do tego odwoływać się mamy prawo, bo nasza historia nie zaczyna się od-tąd, odkąd Galicja stała się krajem koronnym Austrii”.

„Ja jestem zatem zdania, ażeby ten ustęp właśnie dlatego, że się tam przyznajemy otwarcie, że mamy historję, pozostał w adresie i dlatego głosować będę za tym ustępem adresu”.

Już w roku 1878 w chwili gdy kongres w Berlinie dał Austro-Węgrom mandat do okupacji Bośni i Hercegowiny, powiedział śp. Kornel Krzeczunowicz, że Austria jako państwo samodzielne istnieć przestało, bo teraz nikt nie wytłumaczy rządowi, iż sojuszy z Prusami niebezpieczny, skoro Austria, która wojny

przegrywała i prowincje traciła, w Berlinie bez wojny dwie prowincje uzyskała.

Misterna intryga Bismarka, który przez tajnych agentów wniósł w Napoleona III i w Austrię, iż konstytucja, nadana Królestwu Polskiemu przez Aleksandra II wzmacniając Rosję będzie dla Francji i Austrii szkodliwa i tem skłonił Napoleona III do wywołania i popierania polskiego powstania, wydała przewidziane owoce.

Za jawnie wyrażoną przyjaźń Bismark uzyskał neutralność Rosji w czasie wojen z Austrią w r. 1866 i Francją w r. 1870, zgodę na utworzenie cesarstwa niemieckiego, na gnębienie Polaków i osiedlenie w Rosji wiernych Niemców, a skonsolidowawszy cesarstwo, przykuł do niego Austro-Węgry i dał podstawę do dążności w kierunku panowania nad światem całym.

Polska w r. 1863 po raz drugi stała się narzędziem intrygi Hohenzollernów przeciw Habsburgom. Pierwsza mistrzowsko przeprowadzona intryga była z elekcją Sasa. Gdy cesarz popierał Jakóba Sobieskiego, a król francuski księcia de Conti, potrafił poseł pruski w Warszawie wnieść w posła cesarskiego, iż najłatwiej będzie przeprowadzić elekcję Sobieskiego przy pomocy podstawionego kandydata trzeciego, żadnych szans nie mającego, któryby służył tylko do odrywania głosów ks. de Conti, a otrzymawszy zgodę posła cesarskiego na postawienie Augusta Saskiego jako takiego kandydata, umiał, odrywając głosy, przeprowadzić jego elekcję. Gdy elektor saski dla uzyskania korony polskiej musiał przyjąć religię katolicką, objął po nim prymat nad protestantkami książętami rzeszy niemieckiej elektor brandenburski, a z tego prymatu wyłączono później związek północno-niemiecki, a potem cesarstwo.

Aleksander Krzeczunowicz.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędowo 24 stycznia.

„W Prusach Wschodnich w dolinach Insteru i Szeszupy walki przybrały cechy bardziej zaciętych.

„Na froncie bitwy, która się toczy na lewym brzegu Wisły, trwa w dalszym ciągu silny ogień działowy. Pomimo kontrataków niemieckich wojska nasze nie tylko utrzymały się na lewym brzegu Bzury, w pobliżu ujścia, lecz i rozwinęły w dalszym ciągu ofensywę, opanowawszy jeden bardzo ważny nieprzyjacielski punkt oparcia, na północ od wsi Witkowice. W pobliżu dworu Borzymowskiego opanowaliśmy w dość znacznej sekcji jedną linię okopów i zajęliśmy część okopów nieprzyjacielskich drugiej linii, przyczem zagarnęliśmy sześć karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel w rejonie Borzymowa wykonał trzy bezskuteczne ataki.

„Demonstracyjne ataki nieprzyjacielskie w sekcji między Małagoszczą i Chęcinami, jak również w pobliżu Wisły górnej, pod Chwałibogowicami i w Galicji na południe od Cieżkowic, zostały bez trudu odparte.

„W Karpatach bardziej zacięte walki toczą się na północ od linii Zboro-Stropków-Mezo-Laboroz, gdzie posuwamy się naprzód. W rejonie przełęczy Beskidów natarcie nieprzyjacielskie zostało powstrzy-

mane. Na pozycjach pod przełęczą Wyszków i na drogach do Nadwórnej, wojska nasze również z powodzeniem odparły wszystkie ataki nieprzyjacielskie. W Karpatach ponownie wzięliśmy do niewoli przeszło 2000 jeńców.

(Zboro leży przy gościńcu z Jasła do Bardjowa o 10 klm. przed Bardjowem; Stropków na południowy wschód od Zborowa; Chwalibogowice leżą w powiecie pińczowskim. — Red.)

Komunikatu powyższego z daty 24 (6) bm. nie dostaliśmy w swoim czasie z tutejszej filii Piotrogródzkiej Ag. Telegr.; powtarzamy go za pismami kijowskimi z uwagą, że wypadki w nim wspomniane odnoszą się do czasu, poprzedzającego podany przez nas wczoraj komunikat Sztabu Wodza Naczelnego.

Przegląd działań wojennych

według „Armiejskiego Wiestnika” z dnia 25 (7).

W Prusach Wschodnich w dalszym ciągu rozwijają się działania w rejonie Lasdenen, gdzie posuwamy się naprzód. W dniu 23 (5) po zaciętym boju na bagnety odparliśmy Niemców od folwarku na południowo-wschód od miejscowości Werenanken.

W kierunku na Mławę na niektórych sekcjach walka artyleryjska.

Nasze czynne wystąpienia w rejonie prawego brzegu dolnej Wisły w dalszym ciągu mają powodzenie. Dnia 22 (4) Niemcy zostali wyparci przez nas z Karnkowa i okopów na południe od Lipna.

Na froncie lewego brzegu Wisły operacje wojenne w ciągu tego czasu rozwijały się w okręgu Witkowic. Borzymowa i Gumina.

Dnia 22 (4) oddziały naszych wojsk, przeszkodziwszy próbie Niemców przeprawienia się na prawy brzeg Bzury, same zaczęły rozwijać czynność na lewym brzegu, przezwyciężając druczane zagrody. Po zaciętym boju zajęliśmy wsie Kamion Wielki i Kamion Mały na północ od Witkowic, a dnia 23 (5) tutaj także, odparłszy kontr-ataki przeciwnika atakiem na bagnety, opanowaliśmy silny punkt oparcia na wzgórzach koło Witkowic.

W Galicji walki rozwijają się dalej pomyślnie. W kierunku Dukli po szeregu uporczywych walk odepchnęliśmy przeciwnika. Na południowy zachód od Świdnika nasze wojska, wypierając przeciwnika bagnetami zajęły dnia 23 (5) lutego wieś Rakocz, zabrawszy wielu jeńców. W kierunku Sanok-Humenne dnia 23 (5) bm. złamałszy zacięty opór przeciwnika na trzech ufortyfikowanych pozycjach, wojska nasze zdobyły Mezo-Laborcz, przyczem zabrano do niewoli 470 oficerów i 2513 szeregowców, zdobyto 5 karabinów maszynowych i 2 działa górskie.

Prowadząc dalej natarcie i odpychając przeciwnika zajęliśmy Krasnybród. Dnia 22 (4) i 23 (5) lutego wojska nasze wzięły w tym rejonie do niewoli 100 oficerów i 5.000 szeregowców.

W rejonie Lutowsk przez ostatnie dni toczyły się uporczywe, pomyślne dla nas walki o posiadanie wyniosłości. Austriacy wykonali rozpaczliwe kontr-ataki, lecz my odparliśmy ich w dalszym ciągu. — Rankiem dnia 23 (5) bm. nieprzyjaciół został wyparty z okopów na północy od Lutowsk i poniósłszy duże straty rozpoczął odwrót.

W kierunku Użoka, gdzie przeciwnik przeszedł do obrony w dniu 20 (2) do 23 (5) lutego zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i około 2.000 jeńców.

W kierunku Munkacza toczyły się uporczywe walki z wielkimi siłami przeciwnika. Dnia 23 (5) bm. połączone niemieckie i austriackie oddziały prowadziły zaciekle ataki w okręgu Koziołki (koło Tucholki — Red.), lecz wszystkie zostały odparte przez nasze dzielne pułki. Dopuszczając nieprzyjaciela na blizki dystans ogniem zmuszały go do ucieczki, przyprowadzając o wielkie straty.

W kierunku na Marmaros przez cały dzień 23 (5) bm. nieprzyjaciół prowadził energiczne ataki, odparane przez kontr-ataki i uderzenia na bagnety. Walki trwają dalej.

Z walk nad Bzurą.

Piotrogród 23 (5) lutego (P. A. T.) Podczas ostatnich walk nad Bzurą i Rawką, nieprzyjaciół niejednokrotnie usiłował zastosować do walki opancerzone samochody, ale artylerja rosyjska bezzwłocznie zmuszała samochody do ucieczki.

Rekonesanse rosyjskie przeprowadzają się z powodzeniem na lewy brzeg górnej Rawki i biorą do niewoli posterunki niemieckie.

Austriacy nad Dunajcem usiłowali zapomocą przekopu zbliżyć się do rosyjskiej fortyfikacji rejonu Żabna, ale zostali zaatakowani i odparci przez kompanię, która zajęła przekop nieprzyjacielski.

Podczas zdobycia okopów nieprzyjacielskich pod Kamionem, w ręce Rosjan wpadło wiele tarcz przeciwnika, które na miejscu zostały wykorzystane przez naszą piechotę.

Podczas kontrataków zdobyliśmy dość dużo niemieckich kartaczownic. W niewielkim okopie pod Borzymowem, pogrzebanych zostało 300 trupów Niemców, zakłutych podczas jednego z naszych nocnych kontrataków.

BOLIMÓW-GUMIN.

Korespondent „Now. Wr.” opisuje walki w dn. 31 stycznia na froncie Bolimów-Gumin: „Już przed

kilkoma dniami Rosjanie wiedzieli, że Niemcy przygotowują wielki atak, lecz rozmiary ataku przeszły wszelkie oczekiwania. Według zeznań jeńców, nieprzyjaciół zgromadził na linii Bolimów-Gumin około 100 baterji, a w samej walce brało udział około 20 pułków. Przygotowanie ataku rozpoczęło się o g. 9 rano, gdy zaczęły strzelać 15-sto, 20-sto i ciężkie 28-centymetrowe działa. Celem ataku było przedarcie się do Gumina, który Niemcy uważają za klucz pozycji. Około godz. 11 rano rozpoczął się atak. Pięcioma linjami szły zwarte, gęste kolumny, które natrafiły na ogień piechoty i artylerji rosyjskiej. Pierwsze szeregi padały, następowało chwilowe zamieszanie, lecz kolumna napowrót się ścięła i Niemcy znów idą naprzód. Tych, co doszli, wykłuto bagnetami. Pomiedzy godziną 1 a 2 popłynęły nowe linje posilków, znów rozpoczęła się praca bagnetami i poleciały na Niemców granaty rosyjskie. Kolumny niemieckie zachwiały się i w panice cofnęły się w tył. Zdawało się, że na tyłach nieprzyjaciela zahaczał karabin maszynowy. Znowu zbierają się Niemcy w nowe kolumny i rwą się ku frontowi rosyjskiemu lub okrażają prawe skrzydło Rosjan. Do Rosjan nadchodzą również posilki i żołnierze bez wystrzału rzucają się na bagnety. Tak trwało do godz. 6. Wszystko, co Niemcy wysunęli przeciw nam, zginęło. Z tych, co przedarli się do naszych pozycji, nie wrócił nikt. Przypadkowo ukryta w okopach garstka rannych, ocalała. Dzień skończył się zupełną klęską Niemców. Do niewoli dostało się 180 żołnierzy, karabiny maszynowe i wiele broni.”

KS. WIED W KARPATACH.

Kopenhaga, 25 (7) (PAT.) Gazety donoszą z Wiednia, że ks. Wied, były władca Albanji znajduje się wśród oficerów oddziałów niemieckich, walczących w Karpatach.

CESARZ WILHELM.

Kopenhaga, 25 (7) (PAT.) Urzędownie donoszą z Berlina: Cesarz niemiecki udał się na wschodni teatr wojny.

Wojna z Turcją.

Nad kanałem sueskim.

Kair 23 (5) lutego (PAT.) Otrzymało wiadomość, że generał dowodzący wojskami tureckimi został ranny, ale udało mu się zbiedz. Z liczby oficerów niemieckich jeden został ranny, jeden zabity, a dwóch wzięto do niewoli.

Kair 23 (5) lutego (PAT.) Agencja Reuters otrzymała informacje o dalszych szczegółach bitwy nad kanałem Sueskim. Ogółem wzięto do niewoli około 600 Turków; poza tem dostały się Anglikom 3 kartaczownice i 90 wielbłądów, naladowanych zapasami bojowymi. Turcy w rozmaitych miejscach bitwy pozostawili 400 zabitych. Ogólne straty nieprzyjaciela wynoszą przynajmniej 2.400 ludzi, nie licząc jeńców. Wśród zabitych znaleziono oficera niemieckiego. Wczoraj żadnych poważniejszych walk nie było.

Paryż 23 (5) lutego (PAT.) Ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, iż podczas ataku, wykonanego przez armję turecką na kanał Sueski dwa statki francuskie „Requin” i „Dentrecast” przyczyniły się do powodzenia przy obronie kanału. Działo pierwszego z tych statków zmusiło do milczenia ciężką artylerję turecką, drugi zaś statek rozproszył nieprzyjaciela. Statki nie odniosły żadnych uszkodzeń.

Kair, 25 (7) (PAT.) Biuro prasowe komunikuje: Nad kanałem Sueskim nie było nowych walk. Arabowie i pewna liczba żołnierzy anatolskich zbiegła i poddała się Anglikom. Zbiedzy wykazują wielki upadek ducha wobec nieudania się ataku dnia 20 (2) bm. Niektórzy z nich mówią, że chcieli wrócić do swych pułków, lecz zobaczywszy, że niemieccy i tureccy oficerowie strzelają do pozostałych w tyle, uważali za bezpieczniejsze poddać się.

Ani jeden żołnierz nieprzyjacielski w ostatniej walce nie doszedł do zachodniego brzegu kanału, z wyjątkiem jeńców i 4 żołnierzy, o których ucieczce donoszono. Nieprzyjaciół ostrzeliwa budynki miasta Izmailji, lecz pociski dotychczas nie trafiły do miasta.

Wojna serbska.

PRZECIWKO SERBII.

„Now. Wrem.” podaje ze źródeł rumuńskich wiadomość, że w celu nowej ofensywy na Serbię skoncentrowano około 10 korpusów, w tem trzy niemieckie; w skład armji weszła ciężka artylerja, piechota i kawalerja, które skupiono około Orszowy, gdzie przybył pułk „huzarów śmierci”.

O KULE „DUM-DUM”.

Nisz, 25 (7) (PAT.) Biuro prasowe donosi: Jak wspomniano poprzednio, we wszystkich walkach przeciw Serbom Austriacy używali kul wybuchowych, co stwierdzone zostało przez zagranicznych dziennikarzy. Wśród trofeów wojennych, zdobytych w następstwie ostatniej porażki austriackiej, znajduje się znaczna ilość takich kul. Obecnie znów stwierdzono, że przeciwnik w dalszym ciągu używa tych pocisków w starciach, zachodzących w okolicach Driny, Sawy i Dunaju. Jeżeli nieprzyjaciół będzie i nadal

używał tych kul, to Serbowie będą zmuszeni również używać takich samych kul.

POMOC SANITARNA DLA SERBII.

Sofja, 25 (7) (PAT.) Rosyjski oddział sanitarny księżny Trubeckiej z 8-ma wagonami środków opatrunkowych przybył wczoraj do Ruszczuku i udał się do Niszu. Władze bułgarskie okazały wszelką możliwą pomoc w czasie przejazdu oddziału przez terytorjumi bułgarskie.

Na froncie zachodnim.

Z POLA WALK.

Paryż, 25 (7) (PAT.) Komunikat urzędowy: O godz. 3 popop. w Belgji dzień 24 (6) przeszedł spokojnie. Między kanałem i drogą Bethune-La Bassée, w odległości jednego kilometra na wschód od Quenchy cegielnia, w której dotąd trzymał się nieprzyjaciół, zdobyta została przez Anglików.

W wycinku Arras baterje niemieckie ostrzeliwały transzeje, wziętą przez nas w dniu 22 (4), lecz ataku piechoty nie było.

Od Arras do Reims. trwają pomyślne dla nas walki artyleryjskie.

W Szampanji odparliśmy atak pół bataljonu na północ od Beausejour.

Na wyżynie Argońskiej i w Wogezach w miejscowościach górzystych gęsta mgła przeszkadzała działaniom wojennym.

Paryż, 25 (7) (PAT.) Komunikat urzędowy o godz. 11 wiecz.: W nocy na 25 (7) bm. nieprzyjaciół przedsięwziął w okręgu Nieuportu kilka niewielkich ataków które zostały odparte. W ciągu dnia 25 (7) bm. nie zaszło nic istotnego, z wyjątkiem ostrzeliwania przez artylerję nieprzyjacielską odcinka na północy od Soissons.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

London, 25 (7) (PAT.) Agencja Reutersa donosi, że pasażerowie przybyłego dziś do Liverpoolu parostatku „Lusitania” opowiadają, iż gdy płynęli wzdłuż brzegów Irlandji, statek otrzymał telegram bezdruku od Admiralicji rozkaz wywieszenia flagi amerykańskiej, wskutek czego statek przybył do Liverpool pod tą flagą. W komunikacie ministerstwa spraw zagranicznych ogłoszono, że rząd Wielkiej Brytanji zawsze uznawał prawo handlowych statków uciekania się do neutralnej flagi w celu uniknięcia pojmania, jako prawo zupełnie legalne i nie naruszające praw międzynarodowych. Niszczenie zaś nieuzbrojonych statków, ich załóg i ładunków, co Niemcy zamierzają według ich ogłoszenia czynić, jest zwyczajnem korsarstwem.

GŁOS WŁOSKI O BLOKADZIE ANGIELSKIEJ.

Rzym, 25 (7) (PAT.) Dziennik „Giornale d'Italia” w sposób energiczny stwierdza, że ogłoszenie blokady Anglii przez Niemcy jest prostem pogwałceniem prawa międzynarodowego i sprzeciwia się prawu rzeczywistej blokady, ponieważ prawo międzynarodowe uznaje tylko ostatnią formę blokady, przedstawiającą gwarancję krajów neutralnych. Zwykle zaś ogłoszenie blokady jest tylko pogroźką, nie mającą znaczenia dla narodów neutralnych.

GARIBALDI W PARYŻU.

Paryż, 25 (7) (PAT.) Przybył tutaj generał Ricciotti Garibaldi w towarzystwie pośła włoskiego Piroliniego. Na dworcu na jego powitanie przybyli jego czterej synowie, komendant Paryża, generał Galopin i liczny tłum publiczności, która gorąco go witała.

W rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Temps” Garibaldi oświadczył, że próba Buelowa we Włoszech doznała fiaska zupełnego. Opinia publiczna w królestwie włoskiem jednomyślnie wypowiada się za wystąpieniem zbrojnym Włoch.

Jeszcze tego samego dnia Garibaldiego przyjął minister wojny, Millerand.

Wiadomości telegraficzne.

ĆWICZENIA REKRUTÓW W NORWEGJI.

Chrystyanja, 25 (7) (PAT.) Komisja wojenna Stortingu norweskiego przyjęła przedłożenie rządowe o przedłużeniu terminu wyćwiczenia rekrutów do trzech miesięcy.

STOSUNKI HANDLOWE ROSYJSKO-ANGIELSKIE.

Odessa, 25 (7) (PAT.) Oddział Rosyjsko-Angielskiej Izby handlowej postanowił celem ożywienia stosunków angielsko-rosyjskich opracować odpowiednie taryfy kolejowe i zreorganizować Izbę zapomocą przyłączenia do niej znacznej liczby konsulów, jako członków honorowych.

IMPORT ZBOŻA DO NIEMIEC.

Kopenhaga, 25 (7) (PAT.) Według informacji z Niemiec, komisja, utworzona do opracowania umów zbożowych z warunkiem uchylenia arbitrażu angielskiego, jak również do utworzenia związku centralnego niemieckich importerów zbożowych, postanowiła utworzyć wspomniany związek centralny i przerobić istniejącą umowę Niemiec z La-Platą.

PRZEWÓZ WĘGLA.

Piotrogród, 25 (7) (PAT.) Z Londynu donoszą, że Anglicy postanowili zużytkować do przewozu la-

dunków węglowych niemieckie parowce, zatrzymane w portach angielskich od początku wojny. Wydatki na ten cel admiralicja przyjmuje na swój rachunek.

ZAŁATWIENIE ZATARGU.

Massola, 25 (7) (PAT.) Agencja Stefani donosi: Konsul angielski przybył do włoskiego konsulatu w Hodeidzie, gdzie wywieszono flagę włoską, której Turcy oddali honory. Angielski konsul pod ochroną włoskiego okrętu „Marco Polo“ siadł na krążownik pomocniczy „Empress of Asia“. Konflikt w ten sposób załatwiono. Dziś pomiędzy władzami w Hodeidzie i konsulatami rozpoczęły się przyjacielskie stosunki.

POWSTANIE W MONGOLII.

Mukden, 25 (7) (PAT.) Przeciw powstańcom mongolskim, którzy zbrali się w liczbie 2000 koło Cyfypniań, wyruszył oddział 500 żołnierzy, który przybył z Cindao do Pekinu.

Z Krakowa.

O życiu Krakowa wiadomości posiadamy niesłychanie mało. Żelazny mur walczących armii rozdziela nas i z trudem można uzyskać nieco wiadomości.

Wiemy, iż kilkakrotnie Kraków był ewakuowany. Ewakuacja miasta, którą władze wojskowe zapowiedziały 31 października, wywołała w mieście ogromny popłoch i została ukończona do d. 11 listopada. Szczególnie dzięki nader wielkiej troskliwości komisji ewakuacyjnej, na której czele stali ks. dr. Jan Caputa i dr. Ernest Bandrowski, przymusowe opuszczanie miasta nie odbyło się przy tem rozprężeniu, jakiego można się było spodziewać i obawiać. Nadmierna gorliwość wojskowości przechodziła wszelkie granice. W październiku poleciła ona zaopatrzyć się w zapasy przynajmniej na 3 miesiące; tedy mieszkańcy np. Grzegórzek poczynili odpowiednie zapasy, ale w połowie listopada wyrzucono ich „ex offo“ z mieszkań na Grzegórkach, gdzie są forty, pomimo zaopatrzenia, a do pociągów dozwolono brać „maximum“ 25 kg. od osoby, tak, że biedacy nie byli nawet w stanie brać wszelkich zakupów i zapasów!

Opodal Krakowa walki trwały ku końcowi listopada przez 10 dni. Jeden z tamtejszych mieszkańców opowiadał, iż jednego dnia huk dział był tak silny, że trzęsły się w każdym mieszkaniu szyby. Widać, że same fortyfikacje miasta musiały być zaszczytowane.

Życie podówczas było niesłychanie przykre. Przedewszystkiem ludzi prawie nie było. Pozostało mieszkańców mało, bardzo mało. Ponoć 30 tys. ludności cywilnej pozostało z prawie 200-tysięcznego miasta. Ruch na ulicach i życie handlowe wygasło. Żydzi, którzy czasu pokoju miastem trzęśli, uciekli do swego Wiednia.

Czy pogłoski o rzekomem wywiezieniu muzeów i biblioteki miały swe uzasadnienie, niepodobna powiedzieć. Jest faktem, że staraniem prof. Nowaka powstała w Krakowie straż ochrony zabytków: ale jej nie wpuszczono ani na Wawel, ani do Wieży Mariackiej. Informacje te więc zbiegają się z doniesieniami sztabu Zwierzchniego Wodza o wystawieniu w tych drogocennych sercu polskiemu pomnikach przeszłości przez wojskowość austriacką karabinów maszynowych i radiotelegrafów.

Warto zaznaczyć, że w mieście panował duży chaos. Ograniczono ruch handlowy, a towary można było nabywać tylko do pewnej wysokości. Mleczarnie pozwolono otwierać od 7 do 11 rano, kawiarnie od g. 5 do 9 wieczorem, cukiernie od g. 7 do 9 rano i od 5 do 7 popoł., restauracje od g. 12 do 2 i od 7 do 9 wiecz. Po godz. 9 wiecz. ruch wszelki na mieście zamierał. W mleczarniach wolno było nabywać „maximum“: 1 kwaterek śmietanki, pół litra mleka, ćwierć klg. masła deserowego i pół kg. masła kuchennego.

Dzienniki w tym czasie wychodziły wszystkie, t. j. „Nowa Reforma“, „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, „Naprzód“ i „Czas“. „Głos Narodu“ został zawieszony przez władze austriackie, a „Czas“ miał się w grudniu przeprowadzić do Wiednia. Właściwych redaktorów gazet już w Krakowie nie było; Konstanty Srokowski jeden z najwybitniejszych publicystów „N. Reformy“, nadający ton miastu, wyjechał do Wiednia, gdzie później z Wład. Leop. Jaworskim zaczął wydawać miesięcznik p. t. „Polen“ w celu robienia nastroju w Austro-Niemczech. Pozostali na miejscu reporterzy i zecerzy — jeden z nich R. Osman podpisywał „Reformę“ — wydawali pismo dla zarobku.

O czem one pisały? Mało artykułów politycznych i rozmownych, przedewszystkiem szerokim drukiem rozbijane wiadomości wojenne. O terenie galicyjskim słowa w dziennikach nie było. „W zachodniej Galicji zmian niema“ — brzmiały doniesienia głównej kwatery austriackiej, ale relacje te były całkowicie zbędne, gdyż z kroniki każdego numeru, w której kreślono nastroje miasta, było się można dowiedzieć, na które rogi wychodzili pozostali mieszkańcy obserwować walkę i przysłuchiwać się grzmotowi dział.

Na prowincję dzienniki nie dochodziły. Poczta, ani telegraf, ani kolej nie funkcjonowały. Kiedy się zawierucha oddała nieco na zachód, puszczono po-

ciągi na Dziedzice w kierunku Wiednia i jedynie tedy można się było dostać (przez Śląsk i Węgry: Sucha hora) do Zakopanego. Do tego miejsca, które niemal całkowicie opustoszało, dochodziły głównie dzienniki wiedeńskie i peszteńskie, a z polskich — poznańskie, zaś krakowskie bywały białym krukiem.

Tak w rozbiu i rozstroju toczy się życie z tamtej strony żelaznego muru żołnierza i armat. Z rozmów pozostałych i z rozmów, toczonych z osobami z tamtej strony armii, widać, że nie choroba i nie śmierć, nie niedomagania pieniężne, i nie ograniczenie się do mizernego vegetowania oddziaływują na człowieka deprymująco — ale przedewszystkiem i najsilniej odbija się depresja psychiczna: brak wiadomości o najbliższych i niemoc podzielenia się swymi myślami i uczuciami, niemożność wyjaśnienia położenia, niemożność wiania tych nadziei i tej wiary, którą żywimy, a która do istnienia jest niezbędna.

Co słyhać w Brukseli?

Z Brukseli do Paryża przez Kolonję i Lozanę. — Nastrój w Niemczech. — Szpiegostwo niemieckie w Brukseli. — Uspokojenie ludności.

Otrzymaliśmy przypadkiem jeden numer „Matin“u, skarb dziś wielki — i niezwłocznie dzielimy się z czytelnikami tem, co ciekawego w nim znajdujemy. Przedewszystkiem podajemy opowiadanie pewnego Belgijczyka, któremu udało się dotrzeć do Paryża.

— Mimo surowości władz niemieckich — czytamy — pragnących zatrzymać w Brukseli jak najwięcej Brukselczyków, jak gdyby chcieli uczynić z nich zakładników, mieszkańcy nieszczęsnej stolicy Belgii przybywają wciąż do Paryża po nieprawdopodobnych podróżach: jedni piechotą z Antwerpii do Holandji przemyskując się w nocy między posterunkami niemieckimi, drudzy przez Leodjum i Maastricht, do Anglii i do Dieppe, a spotkaliśmy też jednego, który przedostał się do Francji przez Niemcy i Szwajcarję.

— Jak pan to zrobił? — spytaliśmy go.

— Miałem paszport, fałszywy paszport.

— To rzecz niebezpieczna...

— Nie, ponieważ był zaopatrzony we wszystko, co stwardzało w wymagany sposób jego autentyczność.

— Jak pan dostał paszport?

— Kupiłem. Od Niemców wszystko można kupić! Między tymi panami z „Kommandatur“ są oficerowie bardzo wrażliwi na szelest banknotów stufrankowych. Ceny wahają się od 100—500 fr. Oczywiście trzeba być bardzo zręcznym podczas pertraktacji i umieć po niemiecku. Można podawać się za Niemca, Szwajcara, Holendra. Tak podróżuje się przez Niemcy wprawdzie długo lecz bez trudności; podróż trwa trzy do czterech dni.

Spytaliśmy Brukselczyka, jakie wyniósł wrażenie z Niemiec.

— Niepodobieństwem jest dla podróżnego i to śpieszącego się, dać ściśle wskazówki co do psychologicznej sytuacji kraju. Przejeżdżałem tylko przez wielkie miasta, widziałem tylko wielkie hotele.

Co się tyczy oficerów, myliłby się, kto by sądził, że stracili cokolwiek ze swej arogancji. Ale być może, że ta arogancja, coraz drażliwsza i łaskotliwsza, maskuje tylko pewne zaniepokojenie; takie wrażenie wyniosłem z rozmowy z pewnym porucznikiem, który wracał z Francji lekko ranny. Według jego zdania przyczyną niepowodzeń niemieckich jest niepogoda a bynajmniej nie męstwo wojsk francuskich. Jest to zresztą niepowodzenie chwilowe; najdalej w przeciągu dwóch tygodni wzięcie Calais i wtargnięcie do Anglii będzie faktem dokonanym.

— Czy straty niemieckie są wielkie! — spytał Brukselczyk.

— Tak jest, wielkie — odpowiedział oficer — ale Francuzi mają straty nie mniejsze, a dla nas straty nie mają żadnego znaczenia. Zresztą Francuzi to ludzie dzicy — dodał. — Jeden ranny Francuz, chcąc się przed śmiercią wypowiedzieć publicznie, zeznał, iż jego towarzysze zakopali żywcem czterech Niemców.

Wówczas Belgijczyk, podający się za Niemca, wykrzyknął:

— Nie mogę temu uwierzyć!

Ale oficer wpadł wówczas w taką pasję, iż Belgijczyk uznał za stosowne wcisnąć się w swój kąt i przerwać rozmowę, która przybierała obrót niebezpieczny.

— Nienawiść Niemców dla Francuzów jest jednak niczem w porównaniu z nienawiścią, jaką Niemcy żywią do Anglików — mówił dalej Belgijczyk. — Spotkałem jedną amerykańską rodzinę, która podróżowała wraz z dziećmi; dzieci mówiły zarówno dobrze lub zarówno źle po niemiecku i po francusku. Ale jakby na złość na każdej stacji szczebiotały po angielsku. W tej chwili można było zauważyć wzburzenie wśród urzędników i publiczności; urzędnicy zażądali legitymacji. Między Moguncją a Mannheim jeden urzędnik wysadził wreszcie całą rodzinę i odesłał do komisariatu policyjnego.

Niemiec wpada w szal na sam dźwięk angielskiego języka. Zresztą, można powiedzieć, iż wpada w szal, jak tylko zaczyna mówić o wojnie i ten szal, zapewniam panów, niema nic wspólnego z pewnością zwycięstwa. Nie mogę panom powiedzieć, jakiego uczucia ulgi i spokoju doznałem we Francji. Co się tyczy Francji, to zwłaszcza w Belgii, krąży o niej różne

legendy: mówi się o Francji zdenerwowanej i zanadto podrażnionej. Zamiast tego znalazłem tu, na prowincji jak i w Paryżu zupełny spokój i ufność, rezygnację co do długotrwałości wojny — i to mnie znacznie pokrzepiło. Zachowanie się narodu jest godne podziwu. Wy jesteście do tego przyzwyczajeni, was to już nie dziwi, ale kiedy się przyjeżdża z Brukseli, z pod buta pruskiego, kiedy się rozmawiało z brutalnymi Niemcami, to człowieka napelnia podziwem.

— A Bruksela? Co słyhać w Brukseli?

— Na pierwszy rzut oka wygląda normalnie.

Tramwaje kursują, kawiarnie są otwarte do dziesiątej w nocy, na ulicach pełno ludzi. Życie materialne jest zresztą dość znośne. Dzięki amerykańskiemu komitetowi aprowizacyjnemu nędza wśród ludu nie jest zbyt wielka. Wydaje się dziennie 250.000 porcji. Jest to potrzebne, bo mimo wysiłków niemieckich, bezrobocie jest prawie absolutne.

Na uwagę zasługuje stan moralny ludności po alternatywach nadziei i trwogi, które febrycznie wstrząsały tem tak spokojnem kiedyś miastem. W Brukseli panuje ponure przygnębienie. Oczywiście, nikt nie wątpi o ostatecznem zwycięstwie sojuszników. Nie czyta się nawet rozlepianych na murach niemieckich komunikatów. Ale nadzieje wywołania studi trochę obawa spalania i zbombardowania miasta przez Niemców podczas ich ewentualnego odwrotu. Trwoży ich los Reims, Arrasu, Ipru.

Najstraszniejsze jest to, że zorganizowane przez Niemców szpiegostwo ogromnie utrudnia życie towarzyskie. Ludzie nie śmia mówić głośno ani na ulicy, ani w kawiarni, ani na platformach tramwajów. Gdzie tylko rozpocznie się rozmowa, w tej chwili zbliża się jakiś jegomość, który podsłuchuje. I znowu musi się mówić o deszczu i pogodzie. Za łada głupstwo można się dostać do więzienia. Nadzwyczaj srogo są karani kameloci, którzy przemycają francuską i angielskie dzienniki. Trzech tych biedaków rozstrzelano. Jednego bankiera zamknięto za to, iż znalazłono u niego egzemplarz „Timesa“ przepisany na maszynie. Nie można dowierzać nawet służbie, która denuncjuje.

Mimo wszystko nikt nie może się przyzwyczaić do tego reżimu. Żyje się jak w oblężonem mieście. Pociągają się ludzie dowiekami. Oto np. młoda i ładna Belgijka wsiadła do przepełnionego tramwaju. W tej chwili jakiś oficer, sztywny i korrekt, wstaje, ofiarowując jej swoje miejsce.

— Dziękuję panu — mówi Belgijka — nie przyjmuję miejsca od byle kogo.

Takimi anegdotkami ludzie bawią się przez kilka dni, ale jest to kiepska pociecha w tem życiu pełnem oczekiwania i trwogi.

Nad grobem T. T. Jeża.

Przemówienie Henryka Sienkiewicza.

Zwłoki znakomitego Pisarza Obywatela T. T. Jeża pożegnali Jan Kucharzewski i Henryk Sienkiewicz, który przemówił w te słowa:

„Brak mi dat, żałobni słuchacze, bym mógł wam skreślić dokładnie Jego życie, Jego walki, czyny i zasługi. Ale nie brak mi woli do wypowiedzenia kilku słów nad trumną tego patryjoty-bojownika. Kilku słów, mówię, albowiem przedziwo Jego żywota w dwóch niemal całe zamknąć można: żołnierz i pisarz! Lecz, w tej podwójnej służbie, jeżeli człowiek włożył w nią wszystkie siły ciała i duszy, jakież ogrom zasługi! Jak zaś ją spełniał T. T. Jeż, — wiecie najlepiej, żałobni słuchacze. Ilekróć zawrzała walka za ojczyznę, niósł Jej w ofierze życie; gdy walka gasła, chwycił za pióro i tworzył dzieła znakomite, których sława przekraczała często granice Polski. Nigdy nie tracił wiary w przyszłość narodu, nigdy nie przestał miłować ziemi i ludu. I tak, w ogniu, w pracy, w ubóstwie i na tułactwie, przeżywszy całe prawie stulecie, mógł mówić, i zapewne mówił często Bogu i Ojczyźnie: „Puśćcie waszego sługę w pokój, bo oto utrudzon już bardzo i spoczynek mu się należy.“

„Po wrzawie i grzmotach bitew, — cisza; po pracy nad siły — wieczysty, spokój; po tułaczce, mogiła, na którą padnie promień sławy i którą otoczą bluszcze i pamięć ludzka. Tak, — to Ci się należy, polski pisarzu i polski rycerzu, w boju mężny, w bólu cierpliwy, w pracy wytrwały, prawy i wierny synu Matki bolesnej. Spij więc cicho w gościnnej, choć obcej, ziemi, dopóki polskie ramiona nie przyniosą Cię do tej naszej, którąś tak ukochał, że ostatnia Twoja myśl niechybnie do niej była zwrócona i ostatnie Twe westchnienie ku niej uleciało. I jeszcze jedno: niech Bóg i ta „Panna Święta, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie“, dadzą Twej duszy tę moc i tę łaskę, aby zawisła, jak szary skowronek, nad szarą, a dziś krwawą, polską glebą, i z wysokości mogła oglądać świat dnia nowego i upragnioną wiosnę Zmartwychwstania.“

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Wtorek, 9 lutego. Rz.-kat.: Dziś: Apolonji p. Jutro: Scholastyki p. — Gr.-kat.: Dziś: 27. Per. moszcz. J. Jutro: 28. Jęfrema. — Słowiański: Dziś: Gorysława. Jutro: Tomiła bl. — Wschód słońca o g. 7 m. 47 rano, zachód o g. 5 m. 30 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 9 godzin 43 min.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek, pierwszy raz, „Śluby panieńskie”, komedia w 5 aktach A. Fredry, i część muzyczno-wokalna (występ p. Wandy Tarnawieckiej).

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **Otwarcie miejskiego Zakładu krowiankowego.** W ostatnich czasach zmarli prof. dr. Kretowicz i dr. Barański, właściciele zakładów krowiankowych we Lwowie. Zakłady te zaopatrywały całą Galicję w krowiankę do szczepienia ospy, a pozatem sprowadzano krowiankę z Wiednia i kilku innych, nielicznych w Austro-Węgrzech zakładów krowiankowych. Wobec śmierci właścicieli obu zakładów lwowskich fizyk miejski dr. Legeżyński, podjął myśl objęcia obu tych zakładów, względnie utworzenia miejskiego zakładu krowiankowego. Myśl tę już urzeczywistniono, a prezydent Rutowski mianował znanego bakterjologa profesora dr. Kuczerę kierownikiem miejskiego zakładu krowiankowego. Pracownia zakładu, która pod kierunkiem profesora z dniem jutrzejszym rozpocznie już pracę, mieścić się będzie w Zakładach medycznych przy ul. Piekarskiej.

— **Choroby zakaźne we Lwowie.** Od szeregu tygodni nie stwierdzono we Lwowie już żadnego nawet zawleczonego przypadku cholery. Dość liczne stosunkowo są przypadki tyfusu. Natomiast co do ospy, otrzymał fizyk wczoraj zawiadomienie, że drugi podejrzany przypadek, zauważony u pewnej aresztantki jest — jak stwierdziły badania — przypadkiem ospy wietrznej. Co do pierwszego przypadku, w którym chorego zmarł, poddano całe jego otoczenie i wszystkich, którzy się z nim stykali szczepieniu i dokładnemu nadzorowi, który wykazał, że od chorego nikt się nie zaraził.

— **Likwidowanie i wypłata zaliczek** urzędnikom i funkcjonariuszom państwowym odbywała się w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajszy w zupełnym spokoju i w największym porządku, a to dzięki zarządzeniom wydanym wcześniej celem usunięcia braków, jakie miały miejsce w sobotę. Komitet likwidujący zaliczki urzędnikom i funkcjonariuszom skarbowym, który wypłaca zaliczki te przez swych kasjerów w lokalu Banku hipotecznego, uprasza nas o zaznaczenie, że sam uznał lokal parterowy Banku hipotecznego za najodpowiedniejszy do wypłaty tych zaliczek, bo najłatwiej dostępny z ulicy i że wszystkie niedomagania i braki, jakie miały miejsce w sobotę, dzięki uprzejmości i życzliwości dyrekcji Banku usunięto w zupełności.

Podkreślić należy, że wszystkie komisje pracują z koleżeńską uprzejmością i poświęceniem.

Z dniem wczorajszym ukończono już likwidację duchowieństwa i urzędników i funkcjonariuszy domonowych, dziś zostanie ukończona likwidacja urzędników i funkcjonariuszy sądowych, tudzież wojskowych, przez dwa dni jeszcze potrwa likwidacja etatu politycznego, a jeszcze kilka dni — wedle programu — etatu skarbowego, pocztowego i kolejowego.

Łącznie z dniem dzisiejszym — wedle obliczeń — wydano dotychczas na zaliczki (w 3 bankach, nie licząc kasy miejskiej) 421.000 koron w asygnatach kasowych, a 259.000 w bonach kasowych.

— **Niedoszła próba.** Do mieszkania Ledingerów przy ul. Jachowicza 15 usiłowali wczoraj wieczorem dostać się złodzieje. Swoim zwyczajem zadzwonili najpierw, aby się przekonać czy jest kto w domu, a później zaczęli wyważać drzwi. Na odgłos niszczącego zamku wybiegł syn Ledingera i przy pomocy dozorczy domu schwytał jednego z złodziei, Jana Kotowicza, drugi zaś zbiegł.

— **Spłoszeni.** Do mieszkania nieobecnego we Lwowie adw. dr. Stahla przy ul. Teatralnej 16 dostali się wczoraj złodzieje, na widok jednak stróża, który przypadkiem znalazł się pod drzwiami, zbiegli, nic nie wskórawszy.

— **Młodego psa jamnika** kupię za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Mochmackiego 22, I. p., drzwi nr. 8, od g. 3—5.

nującej wśród szwaczek i za całodzienną pracę od rana do nocy bez łyżki strawy, dają po 20 kóp. Nieco lepiej zarabiał szwaczki, gdy zakładano szpitale i lazarety dla rannych, gdyż wówczas za szycie bielizny płacono przynajmniej od sztuki i zręczniejsze lub wprawniejsze szwaczki zarabiały po kilka złotych dziennie. Powodem całkowitego zastoju u modniarek jest jeszcze niepewna sytuacja, a przede wszystkim brak z zagranicy wielu towarów z pośród konfekcji damskiej, a przede wszystkim brak mód i fasonów.

— **Kara prasowa.** Główny naczelnik kijowskiego okręgu wojennego skazał w drodze administracyjnej redaktora gazety „Kijew” P. Bykowskiego na zapłacenie 1.000 rubli grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu za umieszczenie w numerze pomienionego pisma z d. 18-go grudnia roku zeszłego korespondencji ze Lwowa p. t. „Hydra maziępińska”, w której autor komunikował fałszywe wiadomości o „Lwowskim Słowie wojennym”.

— **Z Niemiec.** W Berlinie zawiązało się towarzystwo, które zamiast żałoby po poległych wprowadza żetony z napisem: „Z dumą oddaję życie za ojczyznę.”

— **Rozmowa z gen. Falkenhaynem.** Nowojorskie „Associated Press” rozesłało do gazet amerykańskich rozmowę swojego korespondenta z szefem niemieckiego sztabu gener. Falkenhaynem. W rozmowie tej, Falkenhayn wyraził się m. i.: „O ile to dotyczy Niemiec, to wojna może się przedłużać bez końca. Nie widzę takiej siły, która by była w stanie zmusić nas do zaniechania wojny. Jeżeli będziemy pokonani, to tylko w rezultacie bohaterskiej walki do ostatniego żołnierza.” W odpowiedzi na pytanie korespondenta, jakie sobie Niemcy stawiają zadania w tej wojnie, Falkenhayn powiedział: „Będziemy walczyć dopóty, dopóki wrogiem nasi nie będą do tego stopnia rozbici, że możliwość powtórzenia się takiego niczem niewywołanego (?) napadu na Niemcy, zostanie zupełnie unicestwiona. Niemcy rozporządzają wielkimi środkami, tak w znaczeniu niezbędnych zapasów, jak i w znaczeniu żywej i martwej siły wojennej. Ich obecne położenie jest świetne, i wszelkie szanse są po ich stronie.”

Rozkład jazdy kolejowej. Odchodzą ze Lwowa:

Do Brodów: nr. 37 — o g. 9.42; pociąg pośpieszny nr. 5 o g. 6.35 wiecz.

Do Wołoczysk: nr. 67 — o g. 8.30 wiecz.

Do Rawy Ruskiej: nr. 419 — o g. 9.10 rano.

Do Sądowej Wiszni: nr. 501 — o g. 12 w nocy.

Do Sambora: nr. 621 — o g. 10.46 wieczorem.

Do Chodorowa i Halicza: nr. 307 — o g. 8.33 rano.

Do Potutor: nr. 105 — o g. 7.52 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Kamionki Strumiłowej (w stronę Stojanowa): nr. 35/305 o g. 8.58 rano tylko w dnie nieparzyste.

Do Stryja: nr. 817 o g. 5.37 pop.

Do Jaworowa: nr. 705 o g. 8.23 rano.

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanii, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Nabywający te książki bezpośrednio w Administracji Słowa Polskiego, Zimorowicza 11—15, płać za każdą po 60 kopiejek = 2 korony.

RENE MAIZEROY.

SZTANDAR.

Żołnierze upadają ze zmęczenia. Idą ściśniętym szeregiem, jak trzoda wylekciona, umęczona, wyglądają, jak duchy na tle księżycowej nocy. Jest ich sześćdziesięciu rozbitków z porażki. Kilku szeregowców, siedmiu dragonów, czterech żuawów, jeden sierżant z woltżerów gwardji, dwóch dobozów, którzy się wyzbyli bębnow, by strzelać swobodnie, mały trabacz przysiadkowy a czujny i zuch nielada. Niektórzy ranni, a wszyscy w łachmanach. Wśród nich, pomiędzy sierżantem a najstarszym z żuawów młodzieńki podporucznik, z czołem przewazanym chustką krwawiącą, poplamioną krwią, o żrenicach gorejących i rozszerzonych; na lewym ramieniu niesie odłamek drzewca, na którym zwisają strzępy podartej chorągwi trójkolorowej, spalone przez kartacze; z wyraźnym jednak jeszcze napisem złocistym: „Jena — Bautzen.”

Młodzieniec niema i dwudziestu lat. Jego duże

oczy, jasne jak dwa zwierciadła wody, na którą opadają pierwsze listki róży majowej, usta pełne, o kącikach podniesionych do góry, okrągły podbródek, przedzielony dołeczkiem, nos orli, wysmukła i gibka postać, przypomina kornetów z szumnych obrazów Van der Meulena, skłaniających się aż do ziemi ceremonjalnie przed królem, zanim wyruszą na potyczkę z nieprzyjacielem.

Sztymnieje cały z wysiłku, chcąc opanować zmęczenie i ból, które mu coraz bardziej dokuczają. Robi wrażenie neofity, któremu drzące ręce męczennika powierzyły sakrament święty, za który gotów życie oddać. Nie słucha rozmów towarzyszy dookoła siebie, marzy i śni na jawie, wywołując, jakby po raz ostatni we wspomnieniach, poniekąd już w obliczu śmierci, przebyte w ostatnich pięciu miesiącach, wzruszenia, które przekształciły jego duszę, lekkomyślną i trwożliwą, wzmocniły wolę, uczyniły go mężczyzną. Zda mu się, że słyszy jeszcze zamierający głos porucznika Larregain. Ze strzaskanem biodrem i udem, umierając w kacie jakiegoś przedsiönku, ściska jeszcze oburącz sztandar pułku.

— Lumigny... powierzam ci...

Nie może dokończyć zaczętego zdania. Głowa jego opadając, uderza o krawędź ławki, jak kula armatnia...

Niewyraźny cień, w którym się rozpierzchają gasnące, zbladłe światła nieba nabrzmiałego śniegiem, przechodzi z wolna w nieprzejrzaną ciemność. Lumigny idzie sam, odłączony od towarzyszy, brudną, wyłożoną na drodze przez koła wozów. Odnosi wrażenie, jak wśród zmyru nocnej, że wielkie czarne wrota zamykają się za nim i przed nim, odosobniając go i więżą go bezpowrotnie.

To grobowe milczenie przeraża go; w uszach mu brzęczą jakby liczne dzwonki, szumi jak cały rój zbłąkany, jak skarga fali bijącej tam i napowrót o brzegi. Jedwab sztandaru pali mu biodra i krzyże, pragnąłby, żeby wszedł wewnątrz jego ciała, wcisnął się weń i wrył jak obręcz żelazna w delikatną korę drzewa. Czyżby odszedł od celu? Czy zdoła ciągnąć się dalej? Ale oto stary wąski most, poprzedzający drogę do młyna, oto przykute do muru pierścienie, obok stos chrustu i kamień młyński nie do użytku już, oto masywne drzwi, nabite dużymi gwoździemi, na nich rozkrzyżowana sowa rdzawa, a opodał młotek do pukania.

Podporucznik chwytą go ruchem tonącego, potrząsa tak gwałtownie, że drzewo trzeszczy i drży jak bruk pod uderzeniem kopyt końskich. Dom jednak milczy głucho, okienice na trzech frontowych oknach i okienku dachowym nie otwierają się. Czyżby młynarz i jego córka uciekli stąd, przestraszeni zbliżaniem nieprzyjaciela? Jednak pies podwórzowy zaczyna przeraźliwie ujaść, poczem milknie naraz, jakby zdławiony gwałtowną ręką.

Jedna z okienic uchyla się lekko i gniewny, ostry głos daje się słyszeć:

— Precz, hultaju, nieponiu, precz, bo strzelam... Mój młyn to nie karczma!

Oficer unosi się na końcach swoich wykrzywionych butów, wyciąga do góry rozbrojone ramiona i woła ku wrogiemu oknu, drząc cały:

— Nie jestem żebrakiem, panie młynarzu, jestem biednym rannym, proszę o wiązkę słomy pod głowę i dzban wody dla uśmierzenia gorączki... spójrz na mnie przy świetle latarni, a przekonasz się, że mówię prawdę!

Głos kobiety prosi starca o litość, o zmiłowanie się nad nieszczęśliwym, błagającym pomocy:

— Uważaj, ojcie, by ci ta odmowa nie przyniosła nieszczęścia — woła proroczko — by cię Bóg nie ukarał w tem i przyszłym życiu!

Młynarz waha się, chwile, wreszcie tupiąc nogą o podłogę, woła:

— Dobrze, ale pamiętaj, że ty bierzesz na siebie odpowiedzialność!

Młoda kobieta zbiega żywo po schodach zmurszałych, zwinna, jak kozica, odsuwa wrzeciądże i wyciągając ręce do rozbitka, pomaga mu podnieść się, podtrzymuje, unosi niemal do sali sklepionej, gdzie są złożone wory z maki. Słowa gorącej podziękii wybiegają na usta Lumigny'ego:

— Bądź błogosławiona między niewiastami — szepce jak wobec nadziemskiego zjawiska. Poczem w obawie, by nie upadł znowu, zanim ją objaśni wtajemniczy, zmienia ton i dodaje pospiesznie:

— Przez litość, zamknij pani wrota napowrót! Może ci przekleci ulani gonią za mną! Ach! myślałam już, że mi pozwolicie zginąć, jak psu zbłąkanemu! Czy te drzwi mocne tylko! czy je zdołają wyłamać może?

Dusi się niemal ze wzruszenia, a jego zesztywniałe palce odchylają skórę barania, podnoszą na biodrach, ukazując błękitno-biało-czerwony jedwab, haftowany złotem, odbijający od załuszczonego łachmanów. Jego duże jasne, modre jak kwiat lnu oczy zaciemniają się i mętnieją, a usta szepcą:

— Chorągiew tę powierzyli mi bohaterowie konając, aby nie wpadła w ręce nieprzyjaciela... sztandar...

Rozwiązał szmat jedwabny, opasujący mu biodra, rozłożył go i unosząc do wysokości swej twarzy, jak świętą relikwię, dedaje szybko, gorączkowo:

— Wam dwojgu teraz... oddaję... w imieniu Francji... wam obojgu...

(Dok nast.).

Tłumaczył C. K.

†
Za spokój duszy s. p.
STEFANA STARZEWSKIEGO
odbędzie się w czwartek dnia 11 b. m. o g. 10 rano
NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE
w kościele OO. Bernardynów. 217

— **Modniarki i szwaczki w Warszawie.** Całkowity zastój na polu pracy szwaczek i modniarek trwa w dalszym ciągu. Pewne zarobki, zresztą bardzo słabe, wobec wyzysku stosowanego przez dostawców i właścicieli składów z bielizny, miały bieliźniarki, a zażądanie bielizny, oczywiście męskiej, jest wciąż olbrzymie, lecz przedsiębiorcy korzystają z nadmiaru rąk roboczych, a prościej mówiąc, głodu i nędzy pa-